



CZESŁAW STEFAŃSKI

Warszawa, 11 grudnia 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, sędzia Halina Wereńko, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprowadzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Czesław Stefański
Imiona rodziców	Stanisław i Katarzyna z d. Krywuszcowa
Data urodzenia	9 października 1919 r.
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	szkoła powszechna i jedna klasa gimnazjum
Zawód	palacz
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Wawelska 78 m. 22

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w Instytucie Radowym, gdzie ojciec mój pracował jako palacz. Na terenie tym przebywali powstańcy, nie mieli jednak broni (same granaty) i akcji z terenu Instytutu nie prowadzili. Nocą z 4 na 5 sierpnia wycofali się na teren Instytutu Chemicznego.

5 sierpnia 1944 roku od strony Pola Mokotowskiego wkroczyły, ostrzeliwując teren Instytutu, oddziały żołnierzy w niemieckich mundurach, jak się później dowiedziałem, mówiące po rosyjsku. Padł rozkaz wyjścia wszystkich z Instytutu. Zobaczyłem, iż żołnierze w ogródku ustawiają karabiny maszynowe i wtedy wróciłem do piwnicy. Egzekucja jednak nie odbyła się, a grupę personelu lekarskiego, sanitarnego i pracowników Instytutu odprowadzono

na Zieleniak. 6 sierpnia słyszałem strzały dochodzące z parteru. Później mówiono na terenie Instytutu, iż żołnierze rozstrzelali chorych i rannych leżących na parterze.

Zwłok nie widziałem.

6 sierpnia, gdy znajdowałem się na korytarzu piwnicy pod budynkiem głównym Instytuturazem z młodym mężczyzną z AK i mężczyzną z ludności cywilnej (nazwisk obu nie znam) przy chorych kobietach, widziałem, jak żołnierz zgwałcił chorą (nazwiska nie znam) przebywającą w szpitalu na leczeniu jeszcze w okresie przedpowstaniowym. Słyszałem z korytarza krzyki gwałconej, ciężko chorej kobiety. W pewnej chwili wpadła do piwnicy sanitariuszka „Danka” (nazwiska nie znam) i uciekając przed napastującym ją żołnierzem, ukryła się w węglu. Za nią wpadło dwóch pijanych żołnierzy z bronią gotową do strzału. Pytali mnie, dokąd uciekła sanitariuszka. Wskazałem kierunek odwrotny. Po chwili żołnierze wrócili bardzo podnieceni, wszystkim obecnym kazali podnieść ręce do góry, a następnie jeden strzelił, trafiając mnie w rękę.

(Świadek okazuje dłoń z blizną o średniej wielkości na stronie wewnętrznej; świadek wyjaśnia, iż wlot kuli znajdował się poniżej małego palca, wylot pośrodku dłoni).

Druga kula trafiła mężczyznę z ludności cywilnej, zabijając go na miejscu. Żołnierz strzelił do powstańca, lecz chybił. Razem z nim uciekliśmy do kotłowni, gdzie znaleźliśmy schronienie w przewodzie kominowym.

19 sierpnia żołnierze wyprowadzili chorych i pozostające jeszcze z nimi kobiety z personelu na Zieleniak. Przy wyprowadzaniu z piwnicy zamordowali dwie chore niemogące chodzić, po czym piwnicę podpalili. Nie wyszedłem na wezwanie i ukrywałem się w kotłowni Instytutu Radowego razem z Borowieckim do 3 października 1944 roku. W tym dniu zdecydowaliśmy się opuścić Instytut Radowy i skierowaliśmy się na Okęcie.

Na tym protokół zakończono i odczytano.